№ 24. Rok XI — SOSNOWIEC — wtorek 27 stycznia 1920 roku. — Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, na III-ej stronie—mk. 2.00, na IV-ej stronie — 1.50 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 5.00 Drobne ogłoszenia po 30 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 72.00 — półrocznie mk. 36.00 — kwartalnie mk. 18.00 — miesięcznie mk. 6.00, z przesyłką pocztową mk. 6.00 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza,

Okupacja G. Śląska.

Zapowiedź przejazdu wojsk przez Sosnowiec

Sosnowiec, 27 stycznia.

Władze miejscowe, wojskowe i cywilne, otrzymały wczoraj telegraficzne zawiadomienie, iż pociągi z wojskami ententy, przeznaczone na okupowanie G. Śląska, są w drodze do Sosnowca.

Stację wiedeńską przybrano zielenią i poczyniono wszelkie przygotowania do powitania miłych gości.

Do chwili oddania numeru pod prasę, pociągi zapowiedziane nie nadeszły. Prawdopodobnie przyjazd nastąpi dziś.

Kłamstwa „Katt. Ztg".

Katowice, 26 stycznia.

(Od wł. koresp.)

Generalna komenda we Wrocławiu ogłasza, co następuje: „Ewakuacja terenu plebiscytowego na G. Śląsku rozpoczyna się 5 dni później. Pierwsza strefa (okręg przemysłowy) musi być opuszczona przez wojska niemieckie w d. 31-ym stycznia, t. j. w sobotę, o godz. 7 rano, ostatnia strefa w d. 10 lutego o godz. 7 rano".

Podana więc przez „Katt. Ztg.", a powtórzona przez nas wiadomość o odroczeniu okupacji na czas nieograniczony jest kłamstwem.

Dowódca wojsk okupacyjnych.

Bern, 26 stycznia.

(Tel. wł.)

Dowództwo wojsk francuskich na G. Śląsku obejmie generał Gattier.

Przed okupacją.

Katowice, 26 stycznia.

(Od wł. koresp.)

Prasa hakatystyczna „zaniepokojona" jest ogromnie na myśl o tej chwili, gdy wojska niemieckie wyjdą, a koalicyjne jeszcze nie przybędą i boją się o bezpieczeństwo" i spokój (czytaj: o swoją skórę!) Ma się rozumieć, że kto ma sumienie czyste, ten nie drży, ale i najwięksi hakatyści mogo być spokojni: polacy spokoju nie zakłócą, byleby tylko niemiaszkowie nie wymyślili jakichś sztuczek prowokacyjnych.

Rozpaczliwe pożegnania (na zawsze) wojsk krzyżackich odbywają się codziennie to tu, to tam. Łzy się leją rzęsiście, a smętne mowy osładzane są niezniszczalną nadzieją, że Śląsk opowie się za niemczyzną.

Wywożenie i wykradanie wszystkiego, co się da, w głąb Niemiec świadczy najwymowniej, że Śląsk przypadnie Polsce.

Ludność polska z utęsknieniem wygląda wkroczenia wojsk okupacyjnych i przyjmie ich, jako pierwszych zwiastunów wolności. Oby jaknajprędzej przybyły!

(s.)

Prezydent Francji do marszałka sejmu.

Warszawa, 26 stycznia.

(P. A. T.)

W odpowiedzi na telegram powitalny, wysłany do nowoobranego prezydenta Republiki francuskiej marszałek sejmu otrzymał następującą depeszę: Składając serdeczne podziękowanie za przesłane mi z okazji mego wyboru życzenia, korzystam ze sposobności, by zapewnić p. marszałka, że uczynię wszystko, co będzie w mej mocy, dla zacieśnienia węzłów przyjaźni, łączącej nasze narody.

Paweł Dechanel.

Zbrodniarze pod sąd!

Sprawa wydania Wilhelma.

Londyn, 26 stycznia.

(Tel. wł.)

Reuter donosi: W dobrze poinformowanych kołach panuje pogląd, że odpowiedź holenderska nie może być uważana za zakończenie sprawy wydania Wilhelma.

Odpowiedź, ta która zresztą nie była niespodzianką, będzie tematem obrad Rady najwyższej w Paryżu i będzie przedmiotem dalszych rokowań z Holandją.

Rzeczą doradców prawnych będzie znaleźć formę odpowiednią dla rokowań.

Lista zbrodniarzy jeszcze nie wykończona.

Genewa, 26 stycznia.

(Tel. wł.)

Havas. Lista osób, mających być wydanymi, na ostatnim posiedzeniu Rady najwyższej nie została jeszcze skompletowaną.

Serbja i Rumunja nadesłały jeszcze dalsze wnioski w sprawie zbrodniarzy.

Serbja zażądała wydania przez rząd berliński króla Ferdynada bułgarskiego, zamieszkałego w Niemczech.

Zajmowanie ziem polskich.

Zajęcie Torunia.

Toruń, 18 stycznia.

(Koresp. spec. „Iskry".

Długo — oczekiwana ratyfikacja pokoju wreszcie doszła do skutku, a wraz z nią ruch się zaczął nadzwyczajny wśród tych formacji, które miały za zadanie dokonać tego historycznego dzieła—przejęcia ziem, przyznanych Polsce.

Rolę najtrwalszego łącznika państwowości polskiej z tymi ziemiami odegrać ma dywizja pomorska, złożona z pułków toruńskiego, grudziądzkiego, starodzkiego i kaszubskiego. — Dywizja, złożona z dzieci Pomorza i mająca na Pomorzu już na stałe pozostać.

Już w czwartek 15 stycznia mogły te oddziały, które formowały się w Poznaniu, wyjść z pieśnią na ustach i z tą olbrzymią miłością, zrodzoną w sercu stęsknionych za domem synów.

Pierwszym ważniejszym celem pochodu było jedno z najważniejszych miast nadwiślańskich — Toruń. Tutaj więc kierowały się oddziały dywizji pomorskiej i szły równocześnie z wojskami wielkopolskimi, które zająć miały Zbąszyń, Leszno — ostatnie skrawki niewyzwolonej dotąd Wielkopolski.

Na ogromnej przestrzeni — nie tylko twardymi drogami z żelaza, — ale i drogami bitymi i polnymi karnie szły szeregi wojowników naszych, znacząc samym swoim zjawieniem się nową erę — nowe dzieje polskiego własnego już

władztwa i polskiego odtąd na wieki panowania.

Szły polskie wojska, skupione w sobie, posuwając się naprzód kolumnami, zajmując wieś po wsi, miasto po mieście.

Rozumiała dywizja pomorska swoją rolę i swoje znaczenie. Więc chociaż pod Gniewkowem wynikło nieporozumienie chwilowe między kolumną polską, a niemieckim grenzschutzem, — polska dywizja mimo podniecenia wolność dała wszystkim, wziętym do niewoli jeńcom, boć przecie my wolność niesiemy i dobrotliwą nieść chcemy sprawiedliwość. Nawet o zdobyczy wojennej nie pomyślało dowództwo dywizji, a na rozkaz pułk. Skrupińskiego odesłano wziętą w pierwszej chwili broń.

I jakby w nagrodę tego widziały polskie wojska olbrzymią wprost radość obywateli, małego Gniewkowa, którzy dotąd krępowani obecnością grenzschutzu, dopiero po jego wyjściu, w oczach wojsk naszych zdobili ulice swoje, wyciągali ukryte, a liczne chorągwie narodowe, stawiali bramy tryumfalne i dopiero w kilka godzin po wejściu naszych wojsk z radością zaprosili wojska — koniecznie na uroczystość ich przyjęcia.

Lecz Polski walczącej rycerze niedługo mogą napawać się radością. Przed nimi droga jeszcze długa, — więc ruszyć się trzeba, — ruszyć tym prędzej, że tam, w Toruniu, marzną polskich dzieci setki, że już od kilku godzin stoi karnie wyciągnięty sznur szpalerowy — żywy serdeczny sznur polski!

Już na Podgórzu spotkały nasze wojska deputację władz cywilnych powiatowych i odtąd nieprzerwanie towarzyszyły nam serdeczne okrzyki, objawy prawdziwej, wielkiej radości.

Wreszcie stanęły szeregi kawalerji przed mostem Torunia, biegnącym nad matką rzek naszych, która tutaj szeroko się rozlała, zajmując przestrzeń przeszło kilometrową. Most toruński nad Wisłą to jakby najwspanialsza nowożytna brama, strzegąca wejścia do miasta. I tutaj, przed mostem, stanęła delegacja Rady miejskiej, delegacja pań, towarzystw straży ludowej i chlebem i solą powitała wojska nasze, a na ich przemowy krótko, po żołniersku odpowiedział dowódca dywizji pomorskiej, pułk. Skrzyński.

Zaczął się pochód wzdłuż ulic miasta, które już zdołały przystroić się w bramy tryumfalne, z domów powiewają chorągwie nasze, trzepocą się orły białe na szkarłacie rozwieszone, grają serca ludności, a okrzykom „Niech żyje Polska“, „Witamy“—niema końca.

Zbliża się wreszcie symboliczna, a pełna historycznej treści chwila na ratuszu starego Torunia.

W sali Rady miejskiej, przybranej odświętnie w nasze barwy, zbliżają się członkowie Rady miejskiej i Rady ludowej, wchodzi też na salę pułk. Skrzyński, kap. Jakrzewski, przedstawiciele Rzeczypospolitej.

Występuje dotychczasowy rząd burmistrza Hasse w otoczeniu radców niemieckich i polskich i po krótkiej przemowie w ręce wojsk polskich, a więc pułk. Skrzyńskiego oddaje klucze miasta — oddaje władzę nad nim!

I czyto światło taką falą uderzyło nagle, czy serca obecnych musiały wchłonąć w siebie wszystką krew z twarzy, by radością ją napoić i tym niesłychanie silnym uczuciem miłości Ojczyzny — boć, stanęli wszyscy bladzi jak ściany, wstrzymały się oddechy i stali jako posągi...

I wśród ciszy padały słowa pułk. Skrzyńskiego do nadburmistrza Hassego i radnych niemieckich.

„Historja wydała swój wyrok. Uchylmy przed nim czoła. Nie będziemy dziś dotykać kwestji wyrządzonych krzywd, gdyż to przynależy również sądowi historji.

Jestem przekonany że, mniejszości niemców, poddanych Polski, nie będzie gorzej w Ojczyźnie mojej, niż rodakom moim, którzy pozostają poddanymi Rzeszy niemieckiej.

Żaden obywatel państwa polskiego nie zazna krzywdy. To panom gwarantuję. Lecz jako żołnierz stanowczo uprzedzam, że każdy obywatel, działający na szkodę państwa, z bezwzględną surowością będzie karany“.

Zwracając się z kolei do mianowanego świeżo nadburmistrza, polaka, d-ra Steinboma, mówi pułk. Skrzyński:

„Wierzę, że klucze miasta pozostaną w polskich rękach aż do końca świata“.

I naraz na czterech rogach starego ratusza ukazują się polskie chorągwie. Okrzykom radości niema końca. Zebrane tłumy proszą o zjawienie się przedstawiciela polskiej siły zbrojnej. Więc z przed balkonu, który w r. 1894 słyszał bombastyczną mowę Wilhelma, rozległ się donośny głos pułk. Skrzyńskiego, który w gorących słowach zwrócił się do żołnierza, podkreślając jego męstwo i do ludności, nawołując do pracy nad sobą, do wytrwałej pracy twórczej.

„Pragnąc gorąco — kończył przedstawiciel wojsk polskich — aby prawo prawdy, dobro prawa i sprawiedliwość rozgorzały potężnym płomieniem we wszystkich sercach naszych wznoszę okrzyk: Niech żyje nasza piękna i szlachetna Ojczyzna“.

Powtarzają ten okrzyk zebrane tysiące, brzmi on długo jeszcze po wszystkich ulicach Torunia, — a radość powszechna panuje w najdalszych zakątkach miasta.

Bo spełniły się marzenia, spełniła się sprawiedliwość dziejowa: miasto wróciło do Macierzy, od której je przemocą oderwano.

T. U.

Wracają do Polski ziemie.

Wracają do Polski ziemie
Zabrane ręką niemiecką,
W ojczystym swoim języku
Już będzie modlić się dziecko.

Odchodzą podli najeźdcy
W rękawach skrywając noże,
Prowadz armję swą Haller
Nad morze, na polskie morze!

W marzeniu myślą przebiegam
Przestrzenie sine dale,
I słucham z duszą na klęczkach
Co szumią mi morskie fale:

„Rodacy! hejno rodcy
Powiedzcie, czyż to nie grzechem,
Że moment taki radosny
Tak słabym odbił się echem?“ —

— „Gdzież owe krzyki radości,
Gdzież owe dźwięczne hejnały,
Że Polsce morze wrócono —
Potęgi symbol i chwały?“

A owo morza poszumy
Na serca padły ołowiem,
Bo jaką znajdę wymówkę,
Bo cóż ja morzu odpowiem?

NEMO.

Nowe chmury nad Polską.

Upadek Clemenceau i jego skutki.

Poniżej podajemy dalsze wywody prof. Czernak w sprawie możliwej zmiany stosunku Polski do Francji w związku ze zmianami, które zaszły w rządzie francuskim.

Nowy prezydent Francji, Paweł Deschanel, kandydat prawicy, człowiek, którego w ostatnich czasach nawet socjalistyczna „Action francaise“ gwałtownie popierała, został nim dzięki poparciu skrajnej lewicy, której wkońcu było wszystko jedno, na kogo głosuje, byle utrącić Clemenceau.

P. Deschanel, człowiek o wysokiej kulturze, osobiście nieposzlakowany, piękny charakter, dystyngowany dżentelmen, ma wszystkie zapewne zalety, ale zbyt długo pełnił urząd, który nakazywał mu być bezstronnym, stało się to w nim więc drugą naturą, będzie idealnym prezydentem Francji w myśl tradycji, t. j. łąką, nie prowadzącą żadnej wybitnej polityki osobistej, zadowalając się inaugurowaniem pomników i wystaw, a idącą po myśli każdorazowej większości.

Inaczej Clemenceau, ten byłby rozpoczął nową erę w roli prezydenta: politykę ciągłej ingerencji, sprawę zaś Polski, w którą był osobiście zaangażowany, poparłby do końca.

Dla Polski p. Deschanel jest dotąd człowiekiem, który wyrzekł „wiekopomne“ (!) słowo: „Manifest W. ks. Mikołaja Mikołajewicza jest dla mnie Magna Charta Polski“. Tak.

On też nie przyzwał do porządku tych, którzy 31 grudnia 1918 r. na plenum izby deputowanych publicznie naczelnika Piłsudskiego, cały naród polski błotem krwawej zniewagi obrzucili (por. Oficjalne sprawozdanie z posiedzeń izby poselskiej).

Zauważmy w końcu, że na otwarciu nowej izby Deschanel wygłosił mowę programową, w której o wszystkim była mowa, o Polsce tylko nic.

Politykę za jego rządów będą prowadzili prezydentowie ministrów, tu więc leży nacisk, tu nasze nadzieje, lub klęski.

Millerand, obecny prezes ministrów, były socjalista, były radykał, dziś umiarkowany republikanin, jest w najwyższym stopniu — jak francuzi mówią — politykiem realnym“, a — jak rosjanie dosadnie określają — „nos po wietru derżit“. Być może, że co do Polski pójdzie za wytyczną Clemenceau, zwłaszcza gdy bolszewicy dalej będą górą.

Ale gdyby n. p. Denikin, lub Kołczak znowu głowy podniesł, to przy fatalnych wprost informacjach, jakie Francja ma o obecnym stanie Rosji, gdy zwłaszcza z drugiej strony powtarzać się będą takie symptomatyczne objawy, jak n. p., że najwybitniejszy i najprzychylniejszy nam korespondent francuski p. Rivet i półoficjalna najpoważniejsza gazeta „Le Temps“ wzięli na siebie ciężką odpowiedzialność napiętnowania Warszawy zarzutem, że wciąż jest rusofilską, to przy tych wszystkich okolicznościach zdarzyć się może, że rząd Milleranda n. p. dziś nam da ustne poparcie i przystanie na nasze stanowisko, a jutro, gdy jakiś Denikin posunie się o 10 km., Galicję i Wilno nam odbierze, pojutrze, gdy Denikin o 20 km. się cofnie, znowu nam ustnie obietnicę powtórzy i t. d. — a tymczasem z wiosną bolszewicy gotowi runąć.—O Millerandzie rząd polski, a przedewszystkim ambasador polski w Paryżu wiedzieć powinni, że w stosunkach dyplomatycznych z nim jeno „fait accompli“ i brutalnie niezłomne stanowisko, a nie wymiana grzeczności, łzy w oczach, obejmowanie i t. p. deklaracje znaczyć będą.

Niesłychana gospodarka aprowizacyjna.

Pobłażliwość władz rozzuchwala paskarzy.

Sosnowiec, 27 stycznia.

Od dłuższego czasu nie pisaliśmy nic w sprawie aprowizacji Zagłębia, chcieliśmy bowiem dać możność nowemu ministrowi do usunięcia zgrai, która przy b. ministrze Minkiewiczu obsiadła ministerjum aprowizacji i dbała nie o interesy ludności, lecz paskarzy.

Minęło jednak wiele tygodni, a sprawa zaopatrywania ludności w żywność nie tylko się nie polepszyła,

lecz pogorszyła się do tego stopnia,

że dłużej zbywać jej milczeniem niepodobna.

Dotychczas pod względem aprowizacji uprzywilejowani byli robotnicy i urzędnicy; o resztę ludności nie dbano, każąc jej żyć własnym przemysłem, polegającym na kupowaniu wszystkiego od paskarzy. Obecnie „przywileje“ widocznie zniesiono, gdyż ani kopalnie, ani urzędy nie otrzymują prawie nic po nad normę, ta zaś doprowadzona została

do wielkiego zera!

Całodzienne, a raczej całonocne wystawanie w ogonkach chlebowych bynajmniej nie zapewnia możności nabycia bochenka chleba; ogonki w stowarzyszeniach współdzielczych, które nas zaopatrują rzekomo w żywność, wydłużyły się do niemożliwości, ale i tu nie dostaje się

żadnych niemal artykułów

spożywczych.

Ziemniaków stale brak, a mięsa nigdy niema!

Rzeźnicy, rozbestwieni pobłażliwością władz, kpią sobie wprost z publiczności i w dalszym ciągu wyprzedają mięso przemytnikom, którzy dziś nie po kilka lub kilkanaście funtów, lecz

całe połcie i ćwierci mięsa

wynoszą na Śląsk!

Piekarze wypiekają chleb o smaku i wyglądzie skandalicznym, wydają go na kartki bez żadnej kontroli, a z „zaoszczędzonej“ mąki przygotowują chleb ponadkontyngentowy, każąc sobie płacić

niesłychane wprost ceny.

Jednym słowem, wydani jesteśmy na łup paskarzy i złodziei, nic też dziwnego, że kopalnie grożą strajkiem, a ludność burzy się i oczekuje z gorączkowym niepokojem jakiegoś końca!

Władze centralne pod groźbą strajku górniczego prawdopodobnie już poczyniły zarządzenia, by zaopatrzyć Zagłębie w żywność, władze zaś miejscowe powinny zastosować

najsurowsze środki represyjne

względem rzeźników i piekarzy.

Żądamy imieniem nękanego i wyzyskiwanego ludu, by w razie braku mięsa wołowego i wieprzowego

wszystkich rzeźników osadzono w więzieniu

bez żadnych wyjątków i aby ten sam los spotkał piekarzy w razie braku chleba.

Dość tego urągania naszej nędzy! Dość nabijania trzosów kosztem zdrowia i życia ludności!

Niechaj ci panowie wiedzą, iż w Polsce jest jeszcze prawo i niechaj ręka sprawiedliwości i ich ukarze tak, jak na to zasługują!

W jatkach wiszą całe fury mięsa, które przez noc znika, a między ludność dzieli się nieco kości, licząc po 10 mk. za funt! Chleba kontyngentowego brak, ale kto płaci 30 marek za bochenek lub mk. 1 fen. 20 za bułeczkę ten dostanie, ile chce!

Nie grzywnami, lecz

więzieniem karani

być muszą złodzieje i paskarze, gdyż straty materjalne pokrywają oni solidarnie, podwyższając stale ceny.

Czekamy z pełną ufnością, iż nie tylko władze administracyjne, lecz i

władza prokuratorska

wystąpi z całą energją w obronie wyzyskiwanej i zgłodniałej ludności i w obronie ładu i porządku publicznego, gdyż jest to tajemnicą publiczną, że żywioły komunistyczne podburzają tłumy znękane do wystąpień przeciwko władzy.

Paskarze i złodzieje muszą się znaleźć pod kluczem za każdy zamach na kieszeń wyniszczonego ludu!

(r.).

W sprawie wywozu bydła i żywności za granicę.

Do laski marszałkowskiej został złożony wniosek nagły posła ks. Z. Sędzimira i innych klubu - Nar. Zjed. lud. w sprawie zabezpieczenia kraju przed masowym przemycaniem bydła, drobiu i tłuszczów poza granicę państwa, treści następującej:

Nad granicą Śląska od dłuższego czasu odbywa się bezkarnie tak zw. szmugiel jawny i ukryty bydłem, drobiem, świńmi i tłuszczami.

Rozlokowane wojsko i straż graniczna niezupełnie i nie zawsze przeciwdziałają przemytnictwu. Są wypadki, że organy publiczne tolerują, a nawet współdziałają, ułatwiając rozmaitymi sposobami przeprowadzenie bydła, świń; przepędzanie lub przewożenie drobiu, jaj, i t. p. Są nawet publicznie znane punkty przejściowe i stacje odbiorcze, jak np. Gniazdów, Rudnik, Lubsza (już na Śląsku), Herby i t. p.

Wobec powyższego, ceny za mięso u nas stale się podnoszą, a takich artykułów jak masło, jaja, drób i t. p. nie można kupić nawet w większych wsiach.

Zważywszy zły stan aprowizacji kraju, drożyznę artykułów pierwszej potrzeby oraz korupcję organów państwowych w nadgranicznych po-

wiatach, — wysoki sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się rząd: 1) do przeprowadzenia rejestracji bydła, trzody i drobiu w 10 kilometrowym prasie gnanicznym; 2) do zaprowadzenia ścisłej kontroli nad obrotem inwentarza w tych gminach, oraz 3) do zastosowania najdalej idących kar za przekroczenia w tym względzie, nie wyłączając konfiskaty majątku, a nawet kary śmierci.

Wnioskodawca Ks. Sędzimir.

Kronika.

KALENDARZYK

Dziś we wtorek 27 b. m. Jana Złotoustego.

Jutro w środę 28 bm. Obj. Św Agnieszki.

Wschód słońca g. 7 m. 53
Zachód „ g. 4 m. 31

BLOKADA.

Czy prawda to czyli plotka
To, co telegram powiada?
Podobno z łaski ententy
Zniesiona Rosji blokada.

W stosunku do bolszewików
Co znaczy ta gentilezza?
Czy tryk to dyplomatyczny,
Czy znowu angielska heca?

Bo gdzież tu rozum i racja,
Powiedźcie, sprytu mocarze,
Popuszczać cugli wrogowi,
Którego się zwalczać każe?

I w głowie jasno myślącej
Przypuszczeń się tłoczy nawał:
Kto tutaj padnie ofiarą?
Kto kogo bierze na kawał?

Tu kończę, choć się pod pióro
Ciśnie zapytań bez liku,
Bo są to sprawy za wielkie,
By zgryźć je w małym wierszyku.

Nemo.

Sądy doraźne w okręgu warszawskim i lubelskim. Rada ministrow na wniosek ministra sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych postanowiła: sądy doraźne, wprowadzone rozporządzeniem rady ministrów z dnia 1 sierpnia 1919 r. utrzymać na okres dalszych sześciu miesięcy od 1 lutego do 1 sierpnia b. r. w okręgach sądów apelacyjnych warszawskiego i lubelskiego.

Ryby bez cła. Cło dowozowe na ryby zostało zniesione do dnia 4 marca.

Z R. P. O. Najbliższe plenarne posiedzenie Rady opiekuńczej powiatu będzińskiego odbędzie się w dniu 11 lutego o godzinie 2 ej po południu w lokalu własnym.

Materjały wybuchowe. Jedną z poważnych trosk zarówno władz górniczych, jak i zarządów kopalni jest zdobycie większych ilości materjałów wybuchowych, które zabezpieczałyby normalny bieg kopalni na czas dłuższy nawet w tym wypadku, gdyby dostawy tych artykułów z zewnątrz uległy przerwie. Z materjałów wybuchowych, stosowanych na kopalnich węgla, przeważna ilość w stanie gotowym (dynamit, proch, mater. bezpieczeństwa, kapiszony i lonty) sprowadzana jest z zagranicy. Dla materjałów takich, jak miedziankit, wyrabianych u nas, surowiec sprowadzano dotychczas również z zagranicy. Obecnie przez fabrykę „Radocha“ w Sosnowcu czynione są próby zastosowania soli potasowych z Kałusza do wyrobu chloranu potasu, natrafiają one jednak na pewna trudności z powodu dużej zawartości w tych solach soli sodowej. Dowóz zagranicznych materjałów wybuchowych jak i surowca ulegał w ostatnich czasach niejednokrotnym przerwom, które wobec braku jakiegokolwiek zapasu na miejscu powodowały spadek produkcji węgla. Energiczne starania, przedsięwzięte przy wydatnej pomocy misji amerykańskiej przez rząd polski w Niemczech, będących zawsze głównym naszym dostawcą materjałów wybuchowych, dały w ostatnich dniach wyniki pozytywne. Ministerjum przemysłu i handlu sygnalizowano wysyłkę 5 wagonów eksplozywów oraz zwolnienie zatrzymanych na granicy przez niemieckie władze wojskowe 2 wagonów soli potasowych. Na przyszłość dostawa materjałów wybuchowych z Niemiec ma być uregulowana na mocy specjalnej umowy, co do której pertraktacje są w toku.

Na rzecz żołnierza. W sobotę, dnia 31 b. m. dzięki uprzejmości dyrektora teatru p. Czarneckiego odegrana zostanie operetka na korzyść żołnierza.

Ponieważ nie możemy określić terminu, w którym może odbyć się zapowiedziany koncert, bilety kupione na koncert są ważne na operetkę. Życzącym sobie jednak zwrotu, pieniądze wypłacane będą do wtorku dn. 27 b. m.

Zarząd Koła Polek.

Narada w sprawie braku mięsa odbyła się wczoraj w urzędzie walki z lichwą w Będzinie. Postanowiono znieść ceny maksymalne i wprowadzić dowolne od dnia dzisiejszego aż do odwołania, ale za to określono maksimum zarobku hurtownika na 5 proc. i detalisty na 15 proc.

Rzeźnik musi się wylegitymować w urzędzie, gdzie i za ile kupił daną sztukę i wywiesić w jatce cenę na mięso, przyczym nie stosującym się do tych przepisów grozi kara do 3 miesięcy więzienia i t. p.

Jesteśmy z góry przekonani, że żadne pertraktacje z rzeźnikami do celu nie prowadzą i mięso w dalszym ciągu będzie szło na Śląsk. Jedynym radykalnym środkiem byłoby stosowanie bezwzględnego więzienia w razie braku mięsa i utrzymanie cen maksymalnych.

Wykaz pracowników poszukujących pracy, zgłoszonych w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Sosnowcu po 10-go stycznia 1920 roku przewiduje: biuralistów 232, maszynistek 28, nauczycieli 18, ochroniarek 16, pielęgniarek 2, felczerów 1, sklepowych razem 89, inż. mech. 3, inż. elek. mech. 2, techników 8, techn. elek. mont. 4, techn. kop. 2, magazynierów 12.

Podręcznik nazw miejscowości na Pomorzu. Podkomisarjat na Prusy Królewskie ustalił przez specjalną komisję składającą się z fachowców (historyków, lingwistów i t. d.) polskie (istniejące) nazwy wszystkich miejscowości województwa Pomorskiego i Wolnego miasta Gdańska. Praca ta trwała 4 miesiące, jest ukończona i wyjdzie w druku jako „Podręcznik“ w końcu stycznia. Opracowanie nazw miejscowości powiatów plebiscytowych, Prus Książęcych i nazw rzek, strumyków i jezior na województwo Pomorskie i Gdańsk. Plebiscyt rozpocznie się niebawem. Skorowidz ten jest pracą naukową, uwzględniającą przedewszystkim potrzeby praktyczne i nie podaje żadnych spolszczeń, ograniczając się tylko do istniejących nazw. Spolszczenie nazw wyłącznie niemieckich pozostawiono władzom kompetentnym.

Ofiary.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze“).

Merin Benjamin ofiaruje na na skarb 5 (pięć) złotych polskich.

„Polska krew“.

Operetka w 3 akt. O. Nedbala.

Ktokolwiek chce szukać w operetce odbicia prawdy życiowej, prawdziwych charakterów ludzkich, tego spotka gorzki zawód. Operetka nie jest ani operą, ani dramatem, ani nawet komedją, lecz najczęściej przeszarżowaną karykaturą postaci i charakterów.

Dziwną też pretensję mają ludziska do Nedbala, że sięgnął do naszych wad, podniósł je do potęgi, przechodzącej granice rzeczywistości i nadał swej operetce tytuł „Polska krew“. Wszak to, moi panowie, zabawa i więcej nic!

W „Polskiej krwi“ pełno śmiechu, pełno życia. Muzyka przeważnie nie-polska, ale mile wpada w ucho, a od czasu do czasu odzywają się dźwięki ognistego krakowiaka lub siarczystego oberka lub chwytająca za serce prostotą modlitwa w akcie 3 im, jakby przeniesiona żywcem z jakiegoś kościółka wiejskiego. To też słucha się operetki z niezwykłą przyjemnością, a trio w akcie 2-im (Rogińska, Miller, Winiaszkiewicz) budzi na sali wesołość niekłamaną.

Fabuła operetki jest taka: podupadły hrabicz, mający ogromne szczęście do kobiet, swatany jest przez swego chrzestnego ojca z córką. Hrabicz nie chce słuchać, by się miał sprzedać i oświadcza, że woli się ożenić z chłopką, niż ratować swój majątek posagiem panny. Panna, słysząc to, przy pomocy przyjaciela hrabicza wchodzi do jego domu w charakterze gospodyni (przychodniej), porządkuje mu interesy, zaprowadza ład i zdobywa serce. Hrabicz zakochany w gospodyni chce się z nią żenić, a gdy się dowiaduje, że to właśnie panna, którą mu swatano, tym chętniej idzie do ołtarza.

W wykonaniu operetki prym wiedli p. Rogińska, jako Halina, oraz p. Miller, jako Zaremba; dzielnie wtórowali im pp. Winiaszkiewicz—Bronisław i p. Barański — hrabia Bolesław. Epizody wyszły bardzo udatnie. Tańce, w szczególności oberka p. M. Popielewskiej i p. Piotrowskiego oklaskiwano zawzięcie. Chóry i orkiestra pod wodzą p. J. Lasockiego stały na wysokości zadania. (kurant na dzwonkach w 2 im akcie odegrał p. Rosyński).

Podkreślić należy staranność z jaką dyrekcja wystawiła tę operetkę.

Bardzo ładnie prezentowała się dekoracja 3-go aktu, przedstawiająca zniwa na tle wsi i lasu.

Ktoś z krzeseł.

„Halka“ dla młodzieży, grana w ubiegłą sobotę, zapełniła widownię po brzegi, a młodociani widzowie z zapartym oddechem słuchali przepięknej muzyki Moniuszki i wspóczuli losom biednej Halki. Tym razem partję tytułową śpiewała p. Rogińska, która po przebytej chorobie gardlanej nabrała jeszcze większej mocy i swoim pięknym głosem czarowała słuchaczy, którzy ją też darzyli oklaskami. Dzielnie sekundowali pp. Rudkowski, jako Janusz, Barański — Jontek, Miller—stolnik i milusia Wilkoszewska — Zofja. Tańce narodowe dopełniły całości. Zebrana młodzież wyraziła podziękowanie dyr. Czarneckiemu za urządzanie specjalnych dla niej przedstawień.

Teatr H. Czarneckiego. Dziś, teatr daje przedstawienie specjalne dla żołnierzy, przeto publiczność prywatna być na tym przedstawieniu nie może.

Jutro afisz zapowiada znakomitą satyrę operetkową na tle stosunków wojennych (Jak się prowadzi wojnę bez amunicji) „Bohaterowie“ z piękną muzyką Straussa.

W czwartek melodyjna operetka „Ptasznik z Tyrolu“.

W piątek przedstawienie w Dąbrowie.

W sobotę specjalne przedstawienie staraniem koła polek — powinno być pełno.

W niedzielę po południu „Polska krew“.

Sprzedaż biletów na cały tydzień rozpoczęta.

Z Dąbrowy.

Echa „wieczoru“. Dnia 26 grudnia, ubiegłego roku odbył się w sali resursy w Dąbrowie „wieczór akademicki“ urządzany staraniem grona pań i panów z Dąbrowy z dochodem na akademickie Koło Zagłębian.

Dochód ten, w wysokości 2060 marek zarząd Koła Zagłębian otrzymał, za co składa komitetowi zabawy serdeczne podziękowanie.

MARTA

ROMANS

1.

I.

Styczeń miał się już ku schyłkowi.

W ciągu czasu krótkiego, stało się rzeczy wiele.

Robert Verniere, otrzymawszy pieniądze z przekazu, przesłanego mu przez żonę z Nancy, mógł był zaliczyć znaczną sumę przedsiębiorcom, wybranym przez budowniczego, i roboty około odbudowy fabryki postępowały ze zdumiewającą szybkością.

Podług kontraktu, ukończone być miały dwudziestego lutego, pod rygorem zapłacenia przez przedsiębiorców znacznego odszkodowania za każdy dzień opóźnienia.

Robert Verniere obrany został na głównego opiekuna, a Daniel Savanne na opiekuna przydanego Aliny Verniere przez radę familijną, w celu uregulowania interesów i zawarcia aktu spółki, zapewniającego młodej dziewczynie trzecią część z sków z przedsiębiorstwa.

Ze wszystkimi firmami, z którymi Ryszarda łączyły interesy, Robert osobiście zawiązał stosunki. Wszędzie przyjęty został uprzejmie i otrzymał zapewnienie, że stosunki z fabryką odbudowaną trwać będą na dawnych warunkach.

Aurelja po powrocie z Alzacji i Lotaryngji okazała wielkie zadowolenie ze wszystkiego, co uczynił jej mąż.

Dom w Neuilly spodobał się jej bardzo i kontrakt kupna został natychmiast podpisany.

Nową siedzibę niezwłocznie objęto w posiadanie i Alina Verniere podążyła tam za ciotką, dla której czuła wielką życzliwość i wdzięczność nieskończoną.

Jednakże nie bez żalu rozstała się z rodziną Daniela Savanne, wśród której żyła tak długo szczęśliwie obok Henryka i Matyldy.

Ażeby jednak to rozłączenie wydało się jej mniej przykrym, sędzia pozwolił swej córce, ażeby jej towarzyszyła i przepędziła wraz z nią w Neuilly dwa pierwsze miesiące po przenosinach.

Henryk zaś co niedzielę poświęcać im miał cały dzień.

W lecie zaś Aurelja i Alina znów miały spędzić dwa miesiące w parku Saint Maur, gdzie sędzia śledczy posiadał ładną wilję, zachwycająco położoną.

Filip de Nayle czuł się wielce uszczęśliwionym.

Za to Henryk Savanne nie był temu rad.

Przyzwyczaić się nie mógł do tego, aby Alina nie mieszkała już na bulwarze Malesherbes. Chociaż wiedział, że ta opieka stryjostwa połączona jest z polepszeniem bytu materjalnego Aliny, nie mógł jednak powstrzymać się od tej uwagi, napojonej goryczą:

— Wolałbym tysiąc razy, aby do tego nie było doszło! Co mnie obchodzi ten majątek, który mają dla niej odzyskać? Ja będę dość bogatym dla dwojga!

Kataryniarz Magloire odbywał swe wędrówki codzień w towarzystwie Marty, a „pończocha“ to jest skarb sieroty, coraz bardziej grubiał.

Wycieczki te dodawały zdrowia i siły dziecku.

Marta nie zapomniała o babce.

Dwa razy ze swym opiekunem obecnym chodziła do szpitala św. Ludwika.

Doktór Sermet pocieszył ich zapewnieniami, ale nie pozwolił się im zobaczyć z chorą.

Trzeba jej było oszczędzić wszelkiego wzruszenia, trzeba więc było czekać.

Przecież i sędzia śledczy, przedstawiciel sprawiedliwości, czekać musiał również.

Doktór dotąd sprzeciwiał się badaniu Weroniki Sollier przez Daniela Savanne.

Słusznie chlubiąc się z kuracji, jaką przeprowadził, i z cudownych wyników operacji, jakiej dokonał, niechciał czymkolwiek bądź zaszkodzić chorej i uniemożliwić ostatecznego powodzenia.

Najmniejsze znużenie, najdrobniejsze obciążenie umysłu, sprowadzić mogły zawikłania, których należało za jakąbądź cenę unikać.

Weronika odzyskała mowę.

Znajdowała się w pełni kuracji, blizka wyzdrowienia.

Z chwilą, gdy myśl zbudziła się w biednej głowie zbolałej, gdy usta mogły były wydać dźwięk, chciała mówić, wypytywać i wyjąkała w sposób, zaledwie zrozumiały:

— Pan Verniere?.. moja mała Marta?..

Pytania te zwrócone były do doktora Sermet.

Ten zrozumiał, że, dla usunięcia wszelkiego niebezpieczeństwa, zawikłań, należało utrzymywać najgłębszy spokój w umyśle rannej.

Dlatego pośpieszył odpowiedzieć:

— Wszak pani chcesz żyć dla tych, których kochasz?.. A więc zabraniam pani najzupełniej myślenia i męczenia mózgu... Dowiedz się pani tylko, że pan Verniere jest ranny, ale może się wyleczyć, i że pani droga Marta znajduje się po za wszelkim niebezpieczeństwem, pod opieką dzielnego i godnego chłopca, którego znasz dobrze, Magloira, kataryniarza, i wkrótce, jeżeli ulegać będziesz moim poleceniom, oboje będą mogli cię widywać wkrótce. Zabraniam pani rozmyślać, zabraniam mówić... Wyzdrowienie szybkie może nastąpić tylko w takim razie...

Weronice oczywiście pilno było wyzdrowieć.

Posłuszną więc była rozkazom doktora.

Nie rozmyślała wcale i zachowywała najzupełniejsze milczenie.

Marta była pod opieką mańkuta. Ta wiadomość jej wystarczała, aby zupełny spokój zapanował w jej umyśle, spokój, wymagany przez chirurga.

Kilka dni upłynęło.

Polepszenie uwidoczniało się szybko.

(D. c. n.)

Ś. P.

Władysława z Bieńków

Dutkiewiczowa

po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 24-go stycznia, przeżywszy lat 32.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy szpitalnej do kościoła w Czeladzi odbędzie się dnia 27-go stycznia t. j. o godzinie 10-ej rano, a następnie na cmentarz.

Mąż i dzieci.

Z kraju.

Aresztowania komunistów w Częstochowie. Urząd śledczy przy policji państwowej zdołał wpaść na trop członków organizacji komunistycznej, u których podczas rewizji znaleziono broszury i pisma komunistyczne.

Propagatorów bolszewizmu aresztowano.

Wielkie nadużycia w Modlinie. W Modlinie wykryto wielkie nadużycia w budownictwie wojskowym. Mianowicie kierownik budowy, pułkownik B., brał zaliczki na materjały, których przy rewizji nie można było odnaleźć. Pułkownika aresztowano i przywieziono do Warszawy, wraz z dwoma podwładnymi mu sierżantami, których również aresztowano. Do Modlina wysłano specjalną komisję dla zbadania sprawy.

Tajemnicza maszyna piekielna w pociągu. Na stacji Sędziszów pod Kielcami funcjonarjusze kolejowi, przechodząc koło wagonu naładowanego drzewem, a przeznaczonego dla kopalni w Czeladzi, usłyszeli jakies podejrzane tykotanie. Natychmiast przeprowadzono skrupulatną rewizję tego wagonu, ostrożnie zsunięto drzewo, a pod nim na podłodze wagonu znaleziono w skrzyni zegarowej urządzoną maszynę piekielną.

Przeprowadzone natychmiast śledztwo dało pozytywne rezultaty, gdyż stwierdzono, że wagon ten wysłał ze stacji Pilawa zarządca tartaku niejakiego Holenderskiego, Salomon Fryz, litwak, nie umiejący mówić po polsku i przybyły niedawno z Rosji.

Telegramy.

Żywność dla Polski masowo marnuje się w Gdańsku.

Warszawa, 26 stycznia.

Z Gdańska nadeszły do Warszawy alarmujące wiadomości, że wszystkie tamtejsze składy są przepełnione żywnością Ameryki dla Polski, a stojących w porcie naładowanych statków nie można już wyładowywać.

Sytuacja taka wytworzyła się z powodu wadliwej komunikacji kolejowej. Zywności formalnie nie ma czym wozić, a tymczasem z Ameryki już płyną nowe statki. Wobec takiej sytuacji delegaci polscy, bawiący w Gdańsku dla nadzoru, złożyli ze siebie odpowiedzialność.

Komunikat polski.

Warszawa, 27 stycznia.
(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z dnia 26 b. m.

Front lit.-białoruski.

Po zebraniu rozbitych przez nas oddziałów i sprowadzeniu do akcji nowych pułków bolszewicy starali się stawić rozpaczliwy opór na linji Bontako, Szurawki, Rigleniszki; nie bacząc jednak na wszelkie ich usiłowania wojska nasze i zaprzyjaźnione oddziały łotewskie opór ten złamały, osiągając linję Boryszewki, Goryszewo, Lucyn, rzeka Swarjanka. Miejscowe ataki bolszewików na południe od Połocka oddziały nasze odparły. W ostrych wywiadach na północ od Dźwiny i wschód od Berezyny wzięliśmy kilkudziesięciu jeńców i materjał telefoniczny. Uprzedzając koncentrację bolszewickich oddziałów wielkich, dokonaliśmy śmiałego wypadu na wschód od Bobrujska, rozbijając pod wsią Bortnikiem mocne oddziały nieprzyjacielskie; bolszewicy w popłochu cofnęli się szosą na Rohaczew.

Front wołyński.

Ożywiona działalność wywiadowcza.

Rewindykacja. W dniu wczorajszym zajęliśmy Nowe Miasto i Swiecie.

W zast. szefa szt. gen.
Malewski.

Podróż nacz. państwa.

Wilno, 26 stycznia.

Z Wilna najwyższy wódz wyjechał dziś o godz. 1 po południu na front. Towarzyszy mu dowódca frontu lit.-białor. gen. Szeptycki. Po wizytacji frontu nacz. państwa powroci we środę do Wilna.

Program ministra Pepłowskiego.

Warszawa, 26 stycznia.

W komisji ochrony pracy minister Pepłowski przedłożył program prac powierzonego mu resortu. Minister kładzie silny nacisk na rychłe zorganizowanie kas chorych, uporządkowanie i rozszerzenie prawodawstwa robotniczego, oraz zreorganizowanie ministerjum i ścisłego określenia jego kompetencji.

Minister będzie bronił samodzielności i praw ministerjum pracy przed atakami pewnych kół reakcyjnych, dla których samo istnienie ministerjum jest solą w oku i które radeby je zniszczyć.

Minister będzie przestrzegał przy reorganizacji ministerjum zasady ścisłej bezpartyjności.

Losy Helgolandu.

Berlin, 26 stycznia.
(Tel. wł.)

Oficerowie komisji międzykoalicyjnej morskiej, którzy ukończyli oględziny Helgolandu, oświadczyli, że wszystkie ufortyfikowania tej wyspy leżą w gruzach.

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Sosnowca niniejszym podaje do wiadomości, że na mocy rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wojskowych (Sekcja Poborowa i Uzupełnień) z dnia 14 stycznia 1920 zarządzony został **ponowny** przegląd wszystkich popisowych roczników

1897, 1898, 1899, 1900 i 1901,

którzy zostali zupełnie zwolnieni lub uzyskali odroczenia, tudzież mężczyzn, którzy dotychczas z jakichkolwiek przyczyn przed Komisją Przeglądowo-Lekarską nie stawali.

Wszystkie dotychczas udzielone popisowym zwolnienia i odroczenia popowyższych roczników unieważnia się.

Prośby o ulgi, poświadczone przez Magistrat i Starostwo wzgl. Komisarjat Policji, z dołączeniem wyciągu familijnego i zaświadczenia o stanie majątkowym, winny być przesłane do Starostwa w Będzinie **do dnia 15 lutego r. b.**

Po upływie tego terminu przedstawione podania nie będą rozpatrywane i popisowi uznani za zdatnych do wojska otrzymają 5-cio dniowy urlop, poczem będą obowiązani zgłosić się do Powiatowej Komendy Uzupełnień celem odesłania ich do miejsca przydziału służbowego.

O terminie poboru nastąpi osobne ogłoszenie.

Sosnowiec, dnia 26 stycznia 1920 r.

Magistrat m. Sosnowca.

Zarząd Sosnowieckiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża zaprasza wszystkich swoich członków na

WALNE ZEBRANIE

które się odbędzie w niedzielę dnia 1 lutego r. b. o godz. 4 ej po poł., w sali Magistratu m. Sosnowca przy ul Warszawskiej № 6 na I piętrze.

Porządek obrad:

1) Odczytanie protokułu organizacyjnego zebrania z d. 3 IX 19. r,
2) Sprawozdanie Zarządu z dotychczasowej działalności Oddziału
3) Sprawozdanie kasowe.
4) Wybory nowego Zarządu.
5) Wnioski i interpelacje.

Redaktor i wydawca: Wiktor Monsiorski.

Drukarnia „Iskry."